Rok 1. PŁOCK, dnia 26 Października (7 Listopada) 1876 roku, Wtorek. **№ 88.**

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Wtorek — Willibalda Biskupa.
Środa — Godfryda Biskupa.
Czwartek — Teodora Męcz.

Stan wody na Wiśle stóp 2 cali 5.

Prenumerata w miejscu:
Rocznie—rs. 5, półrocznie—rs. 2 k. 50, kwartalnie—rs. 1 k. 25. za odnoszenie do domu—kop. 5 miesięcznie. Za przesyłkę pocztową dopłaca się po kop. 40 kwartalnie. Pojedynczy numer kop. 5.

Ogłoszenie zwykłe kopiejek 45, trzykrotne kop. 120; większe: za pierwsze sześć wierszy drobném pismem lub za ich miejsce po kop. 5, za następne — po kop. 3. Ogłoszenia przyjmują się w biurze Redakcyi i w Warszawie u M. Frendlera, ulica Leszno № 51.
Biuro Redakcyi: Ulica Kollegialna, № 13.

Treść:

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Dr. J. — Miesiąc Październik należał do najpogodniejszych i najsuchszych miesięcy w naszych okolicach, złożyły się na to wiatry, głównie od wschodu wiejące i wywołujące wysoki stan barometru = 754 . 4 mill. średnio. Mała liczba przymrozków nie wiele wpłynęła na zniżenie dość wysokiego średniego ciepła, wynoszącego + 7°. 9. Dni pogodnych było 10, półpogodnych 9; dni deszczu 5 i te dały warstwę wody = 21 millim.

W dniu 5 Października wieczorem widziano nad horyzontem błyskawice przy cieple + 13 stopni. Tak stała pogoda wiele wpłynęła na ukończenie prac rolniczych, opóźnionych lub zepsutych przez sloty poprzedniego miesiąca,

Z chorób panujących zauważono częste krwotoki płucne, płonicę (skarlatynę) u dzieci i tyfoidalne gorączki łagodnego charakteru.

— **Gimnazyum realne.** Kur. Lub. donosi, że w tych dniach deputacya obywateli miejskich ma się udać do JW. Senatora Wittego, celem przedstawienia potrzeby Gimnazyum realnego w Lublinie. Dowód ten zabiegłości i gorliwego krzątania się około spraw tak wielkiéj wagi, jak założenie nowego zakładu naukowego, radzibyśmy postawić za przykład naszym obywatelom miejskim. Brak gimnazyum realnego oddawna daje się uczuć w Płocku, wszyscy uznają jego potrzebę, lecz ograniczając się jedynie na pobożnych życzeniach, nikt kroku jednego nie zrobi, celem przedstawienia Władzy konieczności takiego zakładu w naszéj gubernii i wyjednania go dla Płocka. Kilkakrotnie już podnosiliśmy tę kwestyę, nie będziemy się zatem nad nią rozszerzać; zwracamy tylko uwagę obywateli, że jeszcze jest czas i dotąd podobno nie nastąpiła decyzya, gdzie ma być założoną trzecia szkoła realna. Stosowne więc kroki i starania do Władzy mogłyby zostać uwzględnione i wyjednać zakład naukowy, tak pożądany i pożyteczny.

— **Teatr.** Pierwsze przedstawienia towarzystwa dramatycznego pod dyrekcyą p. Grabińskiego, są dobrą zapowiedzią na przyszłość pod względem doboru sztuk. W Sobotę dano nam „Dwa Światy" Oktawiusza Feuillet—komedyę o sytuacyach wzruszająco-dramatycznych potężne sprawiających wrażenie, o budowie wspaniałéj i wykwintnéj, o obrazach zabarwionych poezyą posępną a tkliwą. Walka to, a po niéj sojusz dwóch społeczeństw: tego które przetrwało ciosy wielkiéj rewolucyi francuzkiéj, z tem które się zrodziło z owego dziejowego kataklizmu.— W Niedzielę, prócz jednoaktówki: „Miłe złego początki" Koziebrodzkiego, przedstawiono operę Krupińskiego „Wesele w Ojcowie", która, mówiąc nawiasem, zyskałaby wiele przez usunięcie pewnych, zbyt rubasznych dowcipów. Wreszcie na dzisiejszy wieczór mamy zapowiedzianą komedyę 5 aktową J. Al. Fredry: „Wielkie bractwo."—Ocenę gry artystów odkładamy na późniéj—do bliższego z nią zaznajomienia się, na teraz powiemy tylko, iż w ogóle wykonanie jest staranne, praca artystów widoczna, udział suflera nie zbyt jawny, a jak dotąd—wybór sztuk bardzo na korzyść dyrekcyi przemawiający.

— **Włóczęgi,**—pod tym tytułem piszą do nas: „Na ulicach naszego miasta widzieć się daje banda złożona z ośmiu ulicznikow, która każdego przechodnia napastuje, prosząc o jałmużnę, lub też w dnie targowe, chłopom jadącym na targ z kapustą, kartoflami i t. p. artykułami żywności, takowe niemiłosiernie kradnie. Często jednak spostrzegamy, że przechodzący ulicą dają im jałmużnę. Litościwy przechodniu! zastanów się co czynisz — toć temi paroma groszami, które dla ciebie żadnéj nie stanowią różnicy, zachęcasz ich do próżniactwa, dajesz im upoważnienie do włóczęgostwa, kształcisz ich na wyrzutków społeczeństwa, którzy w przyszłości zapełnią cele więzienne. Przytaczam tu przykłady jakoby ćwiczeń w przyszłéj ich karyerze, których byłem naocznym świadkiem: dwóch uliczników pobiło się między sobą—słabszy niemogąc podołać mocniejszemu, wyjął nóż z za cholewy buta i zaczął się nim bronić; inny zaś wyciągał zapałki z kieszeni, zapalał i zapalone rzucał do piwnicy okienkiem. Cóż z tych dwóch przykładów wnosić można? oto że jeden będzie zbójcą, zbrodniarzem, czychającym na mienie i życie swego bliźniego; drugi zaś podpalaczem. Zbadajmy teraz, gdzie leży największa przyczyna złego— dzieci nie możemy obwiniać, bo wiemy z doświadczenia, że każde dziecko z natury z małemi bardzo wyjątkami dąży do próżniactwa, więc dziecko tu niewinne— któż więc winien? odpowiem: 1° Rodzice, bo do nich należy wpajać w swoje dzieci dobre zasady, moralność, zachęcać do pracy, czy zabawy odpowiedniéj jego wiekowi i starać się aby jednéj chwili nie popróżnowało, bo próżniactwo jest początkiem wszystkiego

---

Z TEKI PODRÓŻNEJ

II.

Wspomnienia pobytu na wsi w Anglii.

(dalszy ciąg*).

Miłe wrażenie, jakie sprawia wieś angielska i widok ogólnego dobrobytu ziemian, w przykre się zmieni uczucie pod wpływem ponurych obrazów losu wędrownych robotników, tworzących liczne bandy, *gangs* zwane, głównie z kobiet i dzieci złożone. Nieszczęsny sposób, dotychczas upornie w zwyczaju utrzymujący się, wynajmowania ich do pracy w polu, nader zgubnie oddziaływa na stan moralności okolicy, w któréj taki *gang* przebywa. U nas także używają wędrownych bandosów do żniwa lub sianożęcia, ale w skutek zupełnie odmiennych warunków, położenie ich jest godnem zazdrości w porównaniu z okropnem życiem istot, do *gangu* należących.

W piękny jesienny poranek, wracając z kilkomilowéj do znajomych wycieczki, ujrzałem nagle wynurzającą się z głębi zielonego krajobrazu, gromadę stworzeń, dziwacznie w łachmany przybranych. Sądziłem z początku, żem spotkał bandę koczujących cyganów, lecz wkrótce typy, czysto saksońskie, wyprowadziły mnie z błędu. W miarę zbliżania się gromady wpadłem na myśl, czy to, nie jaka wędrowna truppa aktorów udaje się z powodu święta parafialnego do któréj z okolicznych wiosek— wesołe ich i donośne głosy utwierdziły mnie w tem przekonaniu. Spostrzegłszy dopiero niesione na ramionach kosy, łopaty i inne narzędzia rolnicze, domyśliłem się nakoniec, że mam przed sobą znany mi już z opowiadań *gang*.

Na czele bandy dumnie kroczył człowiek z miną butną i zaczepną, w nędzny surdut przyodziany; pogięty kapelusz, zuchwale na głowę nasodzony świadczył, dowodnie, że liczne już w tem życiu przechodził koleje. To przedsiębierca wiodący swe ofiary—pan nieograniczony drżącéj przed nim gromady. Twarz jego odrażająca nosi niezatarte ślady pięści bokserów i ostrych pazurów czarownic; wzrok ma hardy, ruchy grubiańskie, głos rozkazujący. Za nim biegną, tłocząc się i popychając wzajemnie młode dziewczęta wychudłe i wynędzniałe, o rysach cierpieniem zniszczonych, oczach zapadłych i twarzy od słońca i wiatru opalonéj. Odzież ich składa się z bawełnianéj sukni i chustki podartéj, lecz w łachmanach nawet zachowują zawsze wrodzony wdzięk i zgrabność Angielek. Nogi bose i zakrwawione, ale we włosach rozrzuconych tkwią świecidła i niesmaczne ozdoby, z równiankami kwiatów polnych pomieszane. Jedna z nich szczególną wśrod takiéj nędzy odznacza się zalotnością: w uszach połyskują miedziane kolczyki, wypłowiała wstążka piękną, otacza głowę—ale wzrok wyzywający, ruchy zuchwałości pełne, budzą wstręt i litość zarazem. Dziecko w jéj dłoni uczepione, z dziką twarzyczką i oczami błyszczącemi gorączką, nosi już w sobie niewątpliwe śmierci zarody. Jakże ohydną jest postępująca za niemi starsza kobieta— nędza, zepsucie i złe obejście niestarte ślady w jéj szpetnych pozostawiły rysach. Ponura i milcząca, odrętwiałe zagasłe rzuca w koło siebie spojrzenia, idyotycznym śmiechem sine wykrzywiając usta. Widok jéj przypomina te sławne typy w rysunkach Hogartha, drgających życiem i prawdą dramatyczną — tak wiernie odtwarzających obyczaje motłochu londyńskiego. Ta kobieta była kiedyś młodą i piękną, dziś jest wstrętną i zgrzybiałą: ciężkie prace, cierpienie i smutny żywot tułaczy zniszczyły ją przedwcześnie, złamały i zepsuły.

Z kolei biegnie gromada dzieci psotnych i hałaśliwych; z trudnością w bardzo rączynach udźwignąć mogą ciężkie narzędzia rolnicze i z politowaniem spoglądam, jak biedni chłopcy uginają się pod ogromnym rydlem żelaznym, lub ciągną z wysileniem

*) Patrz № 80, 81 i 82.

złego. 2° Policya, bo dla czegóż obojętnie patrzy na włóczęgów (gdyż nie przypuszczam aby tego nie widziała) i nie każe ich usuwać na równi ze śmieciami ulicznemi. Dla zapobieżenia więc grożącemu na przyszłość złemu należałoby, aby policya zagarnąwszy wyżéj przytoczoną bandę pod swoją opiekę, każdego z osobna z owych przyszłych zbrodniarzy zaprowadziła do rodziców lub opiekunów i tych wraz z dziećmi do kary pociągała, tym sposobem zmusi się rodziców lub opiekunów, że więcéj będą dbali o swoje dzieci.“ *J. C.*

— **O Cri-cri** nadesłano nam następujące słowa oburzenia:

„Przejmować od zagranicy nauki i wynalazki powinniśmy, ale przejmować zabawki i naśladować jéj wybryki—to rzecz nie do darowania. Tymczasem każdy wybryk zagranicy, każda zabawka, byle ztamtąd pochodziła, znajduje u nas setki naśladowców. Przykład tego mamy teraz przed naszemi oczami. Zabawkę, po prostu dziecinną, nazwaną od swego dźwięku „cri-cri“ rozkupują u nas pakami. Obecnie znajduje się ona w kieszeniach połowy Płocka: przed tygodniem zaledwie widziano ją w ręku kilku osób z młodzieży miejscowéj, a teraz bawią się nim i dojrzalsi.

„Słysząc dźwięk „cri-cri“, możnaby pomyśleć, iż nie mamy na co lepszego wydawać pieniędzy. Ale co tam! bawmy się, a zwłoki naszego poety niech leżą bez grobowca i pomnika. A czyż nie lepiéj byłoby oddać 15 kop., cenę „cri-cri“ na kamień grobowy Romana Zmorskiego? Wielu może zraża małość summy, ale czasem i grosz wiele znaczy, a Redakcye pism naszych z pewnością nie odmówią pośrednictwa w przyjmowaniu tych składek, o ile do tego przez właściwą władzę zostaną upoważnione.“ K...

— **Spółka.** Kaliszanie piękny w tych czasach dali przykład gorliwości w krzątaniu się około podniesienia przemysłu w swojéj gubernii—przykład, który radzibyśmy aby naśladowały inne strony naszego kraju, a w szczególności gubernia Płocka. Pewna część obywateli zawiązała pod przewodnictwem pana J. Czartkowskiego spółkę, w celu wybudowania i urządzenia *fabryki machin i narzędzi rolniczych*, oraz *odlewni żelaza w Kobierzycku*, pod firmą *Prądzyński, Kruszewski i S-ka.* Kapitał zakładowy ustanowiony na 150,000 rsr., podziolonym jest na 150 udziałów po tysiąc rubli każdy, z tych połowa już jest rozebraną.

— **Pszenica Sarnowska.** Piszą nam z ziemi Dobrzyńskiéj.— Po przeprowadzeniu do nas kolei żelaznych z głębi Rossyi, musimy się starać o produkowanie pszenicy w najlepszym gatunku, abyśmy mogli współubiegać się w handlu na targach zagranicznych o cenę najwyższą, gdyż to jest jedyny produkt, kraj nasz w zasobach pieniężnych podtrzymujący. Pierwsze na téj drodze zasługi położył pan W. P., właściciel przed kilku laty dóbr Sarnowa w pow. Płockim. Jakim zaś sposobem doszedł do doskonałości ziarna pszenicy, mam sobie za obowiązek współziemian objaśnić.

Pan W. P., zostający w ciągłych stosunkach z domem handlowym p. Makowskiego w Gdańsku, przekonawszy się, że gatunek ziarna pszenicy krótki, z brzuszkiem pełnym, złotego koloru, jasno połyskujący się, na końcach szklisty, jest co do wagi najcięższy, a tem samem najwięcéj w handlu poszukiwany,—dał u siebie wybrać ziarnko po ziarnku korzec jeden (płacąc wybierającym i poprawiaczom przy pomocy mikroskopu rs. 50) i tę w stosunku 20 garncy na mórg zasiał oddzielnie, aby jéj pył kwiatowy z innéj pszenicy nie zapładniał. Tak postępując i co rok najcelniejsze dobierając ziarno, doszedł w kilka lat do całego zasiewu na dwóch folwarkach. Spostrzegłszy jednak późniéj, że nawet i ta pszenica po jakimś czasie wyradza się i nie okazuje jednolitości ziarna, aby przyjść do lepszego jeszcze gatunku, wpadł na pomysł oddzielania wyborowego ziarna przez spławianie. Użył do tego przyrządu własnéj inwencyi, składającego się z pudła z grubego szkła, opatrzonego zasuwą z blachy środkiem szczelnie utwierdzonéj w gutaperce. Do tego pudła napełnionego roztworem chloranu wapna wsypywana po trochu pszenica rozdzielała się w ten sposób, że najcięższe i najdorodniejsze ziarna opadały na dno, a lżejsze spływały po wierzchu. Używając zaś do rozpłodu samych tylko ziarn najcięższych, otrzymał ów wyborowy gatunek pszenicy, za którą na wystawie Warszawskiéj w 1868 roku nagrodzony został złotym medalem, a która późniéj z produkcyi pana Z. w Gostyńskiem, na wystawie następującéj takąż samą pozyskała nagrodę. Życzyćby należało, aby pszenica Sarnowska co lat trzy odmieniana, zasiewaną była po wszystkich folwarkach naszéj gubernii, a tym sposobem mielibyśmy własny i piękny gatunek płockiéj pszenicy. Pszenica ta, rozplenioną już w okolicach Wyszogrodu i Płocka, znalazła taki rozgłos, że w r. 1868 zakupiono ją do siewu do Berlina, Litwy, Ukrainy po cenie rubli piętnastu za korzec, a poślad od niéj rozebrali sąsiedzi po rubli ośm. Rzadki siew téj pszenicy szczególniéj jest zalecany, gdyż ustaje wtenczas walka rośliny słabszéj z mocniejszą; próby zaś dokonane na folwarku R. wykazały, że z wysiewu dwudziestu garncy na mórg, był plon nierównie obfitszy od tego, jaki z ogółu folwarku w ilości trzynastu ziarn osiągniętym został. Do jakich rozmiarów plon pszenicy może być doprowadzonym w naszym klimacie dowodem jest, że wybrane jedno najcięższe ziarno z jedenastu garncy, za pomocą stopniowo zgęszczonego chloranu wapna — zasadzone w doniczkę pierwszych dni Września, na zimę przesadzone do ogrodu, wydało krzak liczący siedmdziesiąt dwa kłosy; z tych wybrano do rozpłodu trzydzieści siedm długich i pełnych kłosów, reszta bowiem były zielone i niedościgłe. *N. R.*

— **Z Rypińskiego** donoszą nam o sposobie leczenia oparzelizny w tych słowach: „Niezawodnym i wielokrotnie doświadczonym przezemnie środkiem na natychmiastowe uleczenie sparzonego miejsca (dopóki na niem nie ma rany), jest polewanie go spirytusem, o ile można najmocniejszym. Skoro tylko spirytus wysycha, co z powodu mocnéj gorączki wewnętrznéj, ze sparzenia pochodzącéj, nader szybko następuje, natychmiast polewa się znowu i t. d., a w ciągu 10 minut ani znaku nie będzie sparzelizny.

Cała zapalna gorączka wyprowadza się ze sparzonego miejsca przez parowanie spirytusu, i z téj to przyczyny tylko polewanie usuwa chorobę. Okładanie kompresami, lub kąpanie w spirytusie sparzonéj części ciała, skutku mieć nie będzie, bo w tych razach parowanie jest wstrzymane.

Im mocniejszy spirytus tem prędsze parowanie, a zatem skutek rychlejszy. W braku jednak spirytusu z powodzeniem używali moi znajomi wody kolońskiéj i araku. Nawet zwyczajna wódka pomoże, ale z powolniejszym skutkiem“. F. N.

— W № 45 „Gazety Sądowéj“, rozpoczęty został druk ważnego artykułu historyczno-prawnego, p. t. „O starostwach w Polsce do końca XVIII-go wieku“.

— **Ateneum** w zeszycie październikowym zamieszcza: „Ojciec Stanisława Augusta“, przez Klemensa Kanteckiego; „Pieśń o sobótce“, przez d-ra Rymarkiewicza; „Postrzelona“, powieść Williama Black'a, przekład Maryi Fa-

---

większą od siebie motykę. Mimo to wielka między nimi panuje wesołość: palą i śpiewają, śmieją się, sprzeciwiając dziewczętom, szydzą ze staréj pijaczki, która co chwila traci równowagę, a dla rozrywki biją nieszczęśliwego psa, daremnie błagalnym wzrokiem, pełnym wyrzutu i cierpienia wzywającego miłosierdzia małych katów. Wśród śmiechu i klątw okropnych skaczą w około dowódzcy niby czereda małych szatanów, dopóki ten rozgniewany—kijem nie przywróci porządku w niesfornéj bandzie.

Mimowoli przypomniałem sobie świeże i uśmiechnięte twarzyczki dzieci wiejskich, o słodkich oczach niebieskich, tak naiwnie lękliwych; ich krągłe różowe policzki, kwitnące zdrowiem i zadowoleniem, budzące się instynkta niepodległości, powabne rysy pełne wdzięku i wyrazu, tak chętnie przez malarzy chwytane. Czyż podobna, aby do téj saméj rassy należały spotkane przezemnie stworzenie wątłe, schorzałe, szkaradne, z chytrym i złośliwym wzrokiem? Trudno sobie wyobrazić bardziéj rażące i bolesne przeciwieństwo. Przychodzą mi na myśl potworne typy ulicznikòw londyńskich *spleenem* wyniszczonych, wyblakłe i wykrzywione twarze *gawroszów* paryskich, wstrętne wizerunki *pickpocketów* Dickensa. Zdaje mi się, żem spotkał gromadę tych małych złoczyńców, wzrosłych w zatrutéj wielkich miast atmosferze, w odrażającym zakątku nędzy i zbrodni. Od dzieciństwa już zepsuci, pozbawieni imienia, rodziny i opieki, uczą się kraść z głodu—i żyją jedynie owocami haniebnego rzemiosła złodziei i rzezimieszków. Chwilowe złudzenie rozprasza widok zatrzymującéj się na polu bandy; złożywszy narzędzia, dziewczęta i dzieci rozdzielają się na mniejsze gromadki i niebawem schylone nad ziemią, mozolną rozpoczynają pracę.

Pragnąc bliższych zasięgnąć szczegółów, zbliżam się do pilnującego ich przedsiębiorcy, mimo odrazy jaką we mnie wzbudza. Niechętnem powitany spojrzeniem, łagodzę pieniędzmi srogie oblicze Cerbera, który skwapliwie stara się zaspokoić moją ciekawość objaśnieniem, że te kobiety i dzieci składają *gang*, on mu zaś przewodniczy. Jego rzemiosło jest nader proste: umawia i zgromadza robotników, dostarcza im narzędzi, żywi, prowadzi w okolice w których robocizna dobrze jest płatną i najmuje do uprawy roli. Poprzednio zawiera z nimi kontrakt i zobowiązuje się, prócz utrzymania, regularnie wypłacać im z góry ugodzone wynagrodzenie; jego prawa nad gromadą są bardzo rozciągłe. Jednem słowem kupuje on pracę, aby ją drożéj i w korzystniejszych odprzedać warunkach — to stanowi zysk jego główny. W ogóle podejmowane przez niego roboty, jakoto: pielenie, oczyszczanie pola z chwastów, rozrzucanie nawozu i t. p. niewiele wymagają zręczności i wiedzy, a jego najemnicy z pracą około roli nieobeznani, nie mogliby nigdy współzawodniczyć z ulepszonemi maszynami. Żaden wieśniak angielski do *gangu* nie należy: przywiązany do ziemi, nie ma upodobania w koczującem życiu, nie chce utracić niepodległości i woli sam układać się z dzierżawcą o cenę roboty. Na wsi przedsiębierca zwany *gang master* nie znajdzie żyjącego towaru — musi go w innych szukać miejscach.

Wielkie miasta przemysłowe: Londyn, Liverpool, Manchester i t. d., dostarczą mu żądanych ofiar. Na pierwsze wezwanie zbiegnie się doń tłum nieszczęśliwych istot bez chleba, dachu i zajęcia, które dotąd daremnie kołatały do drzwi przepełnionych już fabryk. Umawia on wyrobnice bez roboty, służące bez służby i dla zaokrąglenia liczby zbiera na bruku włóczęgów, żebraków, przestępców pragnących ujść przed wymiarem sprawiedliwości; przetrząsa odrażające zaułki, jaskinie zepsucia i zbrodni, gromadzi wszystkie męty społeczne. Kobiety głodem i nędzą przycisnięte wynajmują mu swoje dzieci, pijacy i złoczyńcy chętnie z nim ugodę zawierają, on bowiem nikogo nie odrzuca—wszystkich przyjmuje. (d. n.)

leńskiéj; „Marcin Matuszewicz, jako pamiętnikarz“, napisał W. Spasowicz; „O zjawiskach ruchu u roślin“, przez d-ra Edwarda Strasburgera; „Hekobe“, przez p. Felicyana; „Wschód Muzułmański“, przez A. Jabłonowskiego; „Przegląd ruchu społecznego“, przez Erazma Piltza; „Kronika miesięczna“, przez Aleksandra Głowackiego.

— **Z Neapolu** odebraliśmy list następujący, z którego, po usunięciu zbyt pochlebnych dla nas ustępów, treść główną drukujemy w nadziei, że zacny przykład autora téj odezwy, wywoła naśladowców: „Wyczytawszy w № 84 Kor. Płoc., o niewidomym roznosicielu wody — Izraelicie, przekonałem się, że Szanowna Redakcya w dążeniach swoich filantropijnych rządzi się tolerancyą, choć tylko odezwa wyłącznie do izraelitów płockich jest wystosowana. Idąc więc w ślad zachęty Waszego pisma, załączam na korzyść tego niewidomego rsr. 6. Mam nadzieję, że liczna i można gmina izraelska płocka, aby się wywdzięczyć za szlachetną inicyatywę Szanownéj Redakcyi, z pośpiechem potrzebny fundusz na dobroczynny cel ten zbierze.

Neapol, 1-go Listopada 1876 r. — Gustaw Fogel.

LISTY ZE WSI.

II.

Składki gminne. — Wymiar sprawiedliwości. — Doradztwo pokątne. —

W bieżącym roku przybył nowy, stały ciężar na wieśniaków—składka na Sądy gminne. Wyrównywa ona lub przenosi jeszcze składkę na zarządy gminne, obie zaś razem wzięte, obciążają każdą włókę ziemi blisko 2 rublami rocznie. Mimo to jednak nie narzekamy na ten nowy ciężar i nie słyszymy narzekań, ponieważ po pierwsze—mamy wymiar sprawiedliwości prosty i rychły; po drugie, że sam rozkład rzeczonéj składki jest racyonalniejszy jak innych.

W gminie Osiek na utrzymanie Sądu gminnego rocznie płaci każdy sługa 10 kop., rzemieślnicy, karczmarze i oficyaliści 00 kop., handlarze po 1 rs., młynarze wiatraczni 1 rs., a wodni po 2 rs.; pozostała zaś ilość rozłożono na posiadaczy ziemskich z wyłączeniem członków sądu gminnego (??), oraz członków zarządu gminnego (??) i wypadło na każdy mórg przeszło po 3 kop. Na zebraniu gminnem robiono słuszne wnioski, aby z przestrzeni, służebnościami włościańskiemi obciążonych, płacili w odpowiednim stosunku ci, którzy istotnie z nich korzystają, lecz to dla łatwo zrozumianych powodów zbite zostało przez opozycyę acz niesłuszną, ale silną (większość głosów).

Składka na utrzymanie szkoły ma tu nierównie jeszcze więcéj słuszności i umiarkowania. Stowarzyszeni podzieleni są na klasy i tak płacą rocznie: bezrolni po 15 kop., do 3 morgów po 22 kop., do 15 morgów po 33 k., do 30 morgów po 44 k., a wyżéj nad 30 choćby z największego obszaru ziemi, aby tylko w jednéj i téj saméj miejscowości położonego, po 55 kopiejek. Tak Zebranie raz na zawsze uchwaliło. Czyż nie słuszniejsza tu wzięta zasada jak w miejscowościach, gdzie właściciele obszernych majątków setkami rubli utrzymywać muszą szkoły, jedynie do użytku wiejskich dzieci istniejące, gdy tymczasem drobnym właścicielom ziemi, istotnie korzyść ze szkółek odnoszącym, jeszcze i kopiejki na połowy są rozdzielane?

Najwybitniejszą cechą zacności dzisiejszego sądownictwa gminnego, jest usunięcie pokątnego doradztwa; wymiar sprawiedliwości odbywa się jawnie, prosto, bez konszachtów.— Z razu zaczęto przyjmować skargi pisane czyjąkolwiek, znaną—bądź nieznaną ręką; posypał się więc zaraz grad nieprzeliczonych skarg, po większéj części upozorowanych, lecz z obejściem prawa i słuszności. Plenni w naszéj okolicy jak szczury pokątni doradzcy, na dobre wzięli się do swego rzemiosła, swemi konszachtami i wyzyskiwaniem zaczęli w massach osłabiać rachubę na doniosłość oczekiwanéj sprawiedliwości.

Tymczasem, naraz, zapewne skutkiem otrzymanego z góry rozporządzenia, ogłoszono pewne ograniczenia w radach i pisaniu skarg, oznajmiono nawet, że skarga niekoniecznie musi być piśmienna, można ją objawić ustnie protokularnie, i wszystkie podejrzane skargi zwrócono z pewnemi informacyami. Aż tu nasi apostołowie zepsucia, waśni i pieniactwa zmaleli i jako bierne robaczki napowrót pochowali się w nory.

Tuszymy sobie, że w niedalekiéj przyszłości i władze administracyjne uwolnić raczą społeczeństwo od plagi pokątnego doradztwa, rodzącego tyle daremnych śledztw, waśni, pieniactw, zemsty, odrywania tylu rąk od pożytecznéj pracy, a ztąd upadku tylu rodzin? Czyż nie pożyteczniéj w ogólności byłoby, aby w miastach pod okiem policyi, istniały odpowiedzialne, patentowane kantory pisania próśb? znaleźliby tam zajęcie i utrzymanie ludzie uczciwi, i jako odpowiedzialni nie targnęliby się na przewrotne wykładanie ducha prawa, nie wskazywaliby wstecznych dróg dla osiągnienia sprawiedliwości.

Ale wówczas jaka przyszłość czeka naszych pokątnych doradzców, nadmiernem użyciem gorących trunków zabitych moralnie i zniszczonych fizycznie, a zdatnych jedynie do żebraniny lub kradzieży? W naszéj okolicy krąży pewien doradzca, od kilku lat zbiegły z pod dozoru; niby go niema, nikt go nie widzi, a jednak skargi i skandale, jego ręką zapewne w lasach i w domach złodziejskich pisane, widać na świecie; są one wybornego w swoim rodzaju smaku. *T. Stanczewski.*

Osiek, w Lipnoskiem—Październik, 1876 r.

Sprostowanie. W № 87, wkradła się pomyłka, w podpisie pierwszego Listu ze wsi: w imieniu zamiast F., czytać należy T.; zamiast Osica—Osiek.

Przepłynęło Wisłą pod Płockiem:

Dnia 2 Listopada: Z Wykowic do Gdańska 1 berl. 20 łaszt. pszenicy i 4 ł. żyta, Rogozińskiego.

Dnia 3-go. Z Zawichosta do Gdańska 8 galarów 2,400 korcy pszenicy, Hertzberga. Z Zakroczymia do Gdańska 1 berl. 12 łasz. pszenicy, i 3 berl. 65 ł. pszenicy, Goldmana; 1 berl. 20 ł. pszenicy, Glasa.

Dnia 4-go. Z Gdańska do Warszawy 2 b. 29½ łaszt. węgli, Fajansa. Z Zakroczymia do Gdańska 4 berl. 60 ł. pszenicy, Glassa.

Dnia 5-go. Z Osnicy do Gdańska 1 berl. 20 ł. pszenicy, Wolaenberga. Z Warszawy do Gdańska 5 berl. 550 beczek śledzi i 140 worków pieprzu, Lipperta.

Sprawozdanie tygodniowe.

Gdańsk, d. 4 Listopada 1876 r.

Powietrze mieliśmy w bieżącym tygodniu jesienne, chłodne z deszczem.

W **Anglii** powietrze w tygodniu było suche i można było żniwo w północnéj części ukończyć, zasiewy również daléj postąpiły. Kartofle, jak się teraz pokazuje, bardzo ucierpiały, szczególnie w Irlandyi, gdzie dla ludności uboższéj główną stanowią żywność. Dla spokojniejszych wiadomości na Wschodzie targi w Anglii ustąpiły na korzyść kupujących i ceny o 1 szyling za kwarter się obniżyły. Młynarze operują bardzo ostrożnie, bo są zdania, że ceny obecne jeszcze się nie utrzymają i więcéj spadną, potrzeby zaś swoje zaopatrują pszenicą krajową. Dowozy obcéj pszenicy do Anglii były niewielkie, jednakowoż ceny utrzymać się nie mogły. Do 1 go b. m. pozostało w porcie jeszcze 8 ładunków nie sprzedanych.

W **Londynie** był targ w poniedziałek bez interesu, w środę zaś musiano już o 1 szyling niżéj sprzedawać. Na pszenicę z nad Bałtyku wcale kupców nie było dla zbyt wysokich ich cen. **Liverpool, Hull i Leith** o 1 szyl. niżéj. **Nowy York** bez zmiany. **Ameryka** wstrzymuje się z eksportem pszenicy do Anglii, **Kalifornia** natomiast wysyła więcéj jak dawniéj. W **Francyi** ceny na pszenicę się utrzymuły. **Belgia** okazuje potrzeby na konsumcyą, lecz oferty ztamtąd są na nasze ceny za nizkie. W **Berlinie** targi były bardzo chwiejne, w ostatnich dniach ceny pszenicy o 3—5 Marek spadły. Dowozy **pszenicy** na **naszym targu** były w tym tygodniu prawie ciągle małe, tak że potrzeby tutejsze partyami z śpichrza pokrywać było trzeba. Ceny też w skutek tego o 2—3 Marek na tonie się podniosły, mianowicie w środę, później jednak utrzymać się nie zdołały; sprzedano w ogóle 1,700 ton, włącznie 250 staréj. **Żyta** krajowego tak mało na targ przychodzi, że na konsumcyą miejscową ruskie kupować trzeba.

Gatunek zboża.	Tona z 2000 fun. celnych = 2442 fun. pudowych		Waga holenderska		Korzec Warszawski waga pudowa.	
	marek		funtów		Rub. i kop.	
					242 f.	
Pszenica	*od*	*do*	*od*	*do*	*od*	*do*
jara i czerw.	195	200	120	137	7.43	7.63
jas.-kolorowa i jasno pstra	204	208	126	13½	7.76	7.92
wysoko pstra szklista . . .	208	210	129	13¾	7.92	7.99
piękna biała	211	213	130	135	8.02	8.06
stara pstra .	205	206	127	12⅞	7.80	7.84
Zyto					232 f.	
krajowe . . .	176	179	127	130	6.43	6.53
ruskie	155	161 i ½	11 8/9	13⅔	5.66	5.90
Jęczmień					202 f.	
czterorzędny.	146	148	110 11	112 13	4.64	4.69
dwurzędny. .	150	165	112	118	4.76	5.24
Groch					262 f.	
na paszę. . .	144	146	—	—	5.94	6.02
wrący	150	155	—	—	6.14	6.39
Wyka	—		—	—	—	7.09

Banknoty rossyjskie Marek 260 za 100 rs.

M. Baranowski & Comp.

Miejscowe sprawozdanie targowe.

Płock, d. 31 Października. Pszenica rs. 6.90 do 7.10; żyto rs. 5.25—5.45; jęczmień 4.20—4.50; owies rs. 2.70—2.85; groch rs. 4.20 do 4.65; gryka rs. 3.20—3.30. Za parę na zimę rs. 11.25, pszenica rs. 6.75, żyto 4.50.

TELEGRAMY.

Petersburg, 2 Listopada. Dodatek do „Gońca urzędowego“ ogłasza telegram przesłany przez jenerała Ignatiewa, że Porta oświadczyła, iż gotową jest przyjąć dwu-miesięczne zawieszenie broni, poczynając od dnia wczorajszego, i że dowódzcy wojsk tureckich otrzymali rozkaz, aby natychmiast wstrzymali kroki nieprzyjacielskie na całéj widowni wojennéj. To na skutek ultimatum Rossyi.

Wiedeń. 4 Listopada. W dyplomatycznych kołach panuje przekonanie, że sposób w jaki Porta rokowania o zawieszenie broni przedłużała, aby tymczasem na widowni wojennéj odmienną stworzyć sytuacyę, był tego rodzaju, iż musiał budzić najwyższe niezadowolenie w kołach rządowych rossyjskich i ultimatum usprawiedliwić, zwłaszcza zważywszy, że prócz tego ze strony tureckiéj rozszerzano pogłoskę, że Abdul Kerim nie chce się powstrzymać w pochodzie zwycięzkim, chce Deligrad i Aleksinacz zająć na kwatery zimowe, a przez to grozi naruszeniem uprzedniego warunku status quo ante.

Do „Politische Correspondenz“ donoszą ze Stambułu, że teraz na pierwszy plan wystąpiła kwestya konferencyi w części miasta europejskiéj. Porta nic nie ma przeciw konferencyi, byleby tylko do udziału w niéj zaproszoną została.

SPOSTRZEŻENIA STACYI METEOROLOGICZNÉJ PŁOŃSKIÉJ D-ra JĘDRZEJEWICZA.

Rok i miesiąc.	D z i e ń.	Barometr w millim. sprowadzony do 0°.			Ciepłomierz Celsiusa.			Wilgotność powietrza w odsetkach.			Kierunek i natężenie wiatru.			Natężenie ozonu.	Chmury.			Ilość wilgoci spadłéj w millimetrach.
		rano.	południe.	wieczór.	rano.	południe.	wieczór.	rano.	południe.	wieczór.	rano.	południe.	wieczór.		rano.	południe.	wieczór.	
Listopad, Paźdz.	28	59.2	59.1	58.4	† 2.0	† 1.0	† 2.5	91	100	92	so¹	so²	so¹	5.0	10	10	10	
	29	56.9	55.5	52.5	† 3.0	† 7.0	† 6.0	96	92	92	so¹	sw¹	sw¹	4.5	10	10	10	
	30	45.4	40.7	41.3	† 6.0	† 7.0	† 1.5	96	85	91	sw²	sw³	nw²	4.5	10	10	1	
	31	41.5	40.9	40.8	— 1.0	† 1.8	† 2.0	100	95	91	sw¹	sw¹	sw¹	5.5	3	10	10	10
	1	40.6	42.6	45.8	† 1.8	† 3.7	† 2.3	91	95	100	w¹	w¹	w¹	5.5	6	8	5	
	2	29.7	50.8	49.4	† 2.5	† 4.2	† 1.8	100	92	91	nw¹	w¹	sw¹	5.5	7	4	10	2
	3	48.3	47.3	46.8	† 1.3	† 6.7	† 5.0	96	88	96	sw¹	sw¹	nw¹	5.5	10	9	10	

Uwaga. Przed każdą cyfrą barometru opuszczona jest liczba 7, wyrażająca setki millimetrów.
Skala przyjęta dla ozonu: 0, 1, 2, 3, 4, 5, 6.
" " dla natężenia wiatru: 1, 2, 3, 4.
" " dla pokrycia nieba chmurami: 0, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10.

Dziś rano zimna stopni 3 (śnieg).

Teatr. Dziś, pierwszy raz „WIELKIE BRACTWO“, czyli „Dentysta Amerykański“, komedya w 5-ciu aktach, oryginalnie napisana, przez J. Al. Hr. Fredrę. — We Czwartek: „EMIGRACYA CHŁOPSKA“, obrazek ludowy, w 5-ciu aktach, oryginalnie napisany przez Wład. Anczyca. Bilety wcześniej dostać można w cukierni P. Semadeni, a w dzień przedstawienia, od god. 5—w kassie teatralnéj. Początek o god. 7.

OGŁOSZENIA.



VIN ET LIQUEURS DE LA MAISON DUCLOS FRÈRES DE BORDEAUX.

HANDEL WIN I TOWARÓW KOLONIALNYCH
od lat 20 egzystujący

D. Szczygielskiego
w Płocku.

Ma powierzoną **główną sprzedaż** na guber. Płocką, oryginalnych **bordoskich win, likierów, koniaku i rumu,** z renomowanych piwnic medokskich, **„Cave du Medoc“** M. Popławskiego w Warszawie, które tak dobrocią gatunków, jakoteż ceną umiarkowaną, tenże handel poleca Szanownéj Publiczności.

NB. Biorącym większe partye ustępuje się odpowiedni rabat. — Każda butelka opatrzona jest dewizą i pieczęcią powyższéj firmy. — Również polecają się oryg. wina francuzkie musujące, które pod względem smaku i dobroci przewyższają dotychczasowe wina Szampańskie. 829 3—2

Beczki do Kapusty

Oksefty od win francuzkich do sprzedaży. Wiadomość w Redakcyi. 840 2

Przybyła na krótki czas z Berlina do m. Płocka

ROZALIA SEGAŁ

Zajmuje się wyrabianiem sztucznych zębów i wstawia całe szczęki z takowych, oczyszcza popsute zęby, plombuje i niszczy ból, za pomocą mechanicznego, sobie właściwego sposobu i t. p. Żądających przyjmuje w domu p. Horowicza na Szerokiéj ulicy, pod № 254 na 1-em piętrze, od godziny 9éj rano do 6éj wieczór. Ceny bardzo umiarkowane. 813 0—7

OSTRZEŻENIE.

Dnia 31-go z. m. w podróży z Płocka do Niemczewa skradziono mi walizę z rzeczami, w któréj był **SOLA WEKSEL na rs. 300** z wystawienia żony mojéj Maryi Malinowskiéj, a in blanko żyrowany przez panią Augustę Kunkel wraz z upoważnieniem. Upraszam o nie nabywanie takowego, albowiem jako zagubiony wszelką wartość stracił, a ostatnia cessya na rzecz nieprawego posiadacza zrobiona, uważaną być musi za fałszywą.

Łaskawy znalazca raczy zawiadomić Redakcyę Korrespondenta Płockiego.

844—3—1 JÓZEF MALINOWSKI.

SKŁAD MATERYAŁÓW APTECZNYCH i FARB

F. SZABRAŃSKI

W PŁOCKU.
zawiadamia że wynajmuje

Lornety teatralne,
za złożeniem wadium, na spacery i do teatru.
818 0—7

TRAN LEKARSKI

świeży do picia, poleca
SKŁAD MATERYAŁÓW APTECZNYCH
KEMPNERA W PŁOCKU.
832 0—4

ZARZĄD STOWARZYSZENIA SPOŻYWCZEGO

„ZGODA“

zawiadamia, że sprowadził do sklepu transport świeżéj BRYNDZY WĘGIERSKIÉJ, którą sprzedaje funt po kop. 40. 515

do sprzedania



4 Barany rassy Rambouillet Negretti w czwartym roku, na folwarku CIÓŁKOWO pod Płockiem. Wiadomość na miejscu. 831—3—3

do wynajęcia

MIESZKANIE

składające się z 1 salonu, 1 sypialni i przedpokoju, przy ulicy Szerokiéj w domu p. Luli pod Nr. 5. 845—3—1

W OSIECZKU, stacya pocz. RACIĄŻ,
do sprzedania

Szczepy owocowe

mianowicie Grusze i Jabłonie w różnych gatunkach zimowych po cenie k. 35 za sztukę na miejscu. 809—5—5

do sprzedania

PARA KONI



gniady i siwy zdatne do wyjazdu i roboty, wraz z bryczką i potrzebnemi zaprzęgami, za bardzo przystępną cenę. Wiadomość w Magazynie Mebli przy ulicy Grodzkiéj, pod Nr. 37 na 1-szem piętrze. 837—3—1

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, że **MAGAZYN MEBLI I LUSTER** oraz Skład **MASZYN DO SZYCIA** i t. p., dotychczas do *Lewina Zemana* przy ulicy Grodzkiéj, pod Nr. 37 należący, ja niżéj podpisany nabyłem, i od dnia dzisiejszego pod moją firmą tenże Magazyn istnieć daléj będzie. Starać się będę tak przystępnemi cenami, jak również dobrocią Towarów i punktualnem dostarczeniem, Szanowną Publiczność zadowolnić. Ceny od dnia dzisiejszego na wszelkie towary ustanowione zostały w sposób dotychczas niepraktykowanie przystępny. Magazyn w tem samem miejscu gdzie był dawniéj pozostanie nadal. Reperacye wszelkich Maszyn do szycia za bardzo przystępne ceny w Składzie moim się uskuteczniają, jak również wszelkie przybory pojedyńcze do wszystkich systemów Maszyn nabywać można. 836—3—1

J. KIRSZTEIN.

NARZĘDZI ROLNICZYCH I ODLEWÓW.

WARSZAWSKA FABRYKA MACHIN,

WARSZAWSKA FABRYKA

MACHIN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I ODLEWÓW

Skład główny przy ulicy Senatorskiéj, Nr. 29.

MA HONOR POLECIĆ:

Wszelkiego rodzaju machiny i narzędzia rolnicze, trwałych i prostych systemów, jako to: **pługi, brony, drapacze, extrypatory, walce pierścieniowe, siewniki rzutowe i rzędowe,** oryginalne **Sacka maneże, młockarnie, wialnie, młynki, arfy, sieczkarnie, siekacze, szarpacze** i wiele innych w rolnictwie i przemyśle mogących mieć zastosowanie. Posiada na składzie **Lokomobile, Młocarnie parowe, Żniwiarki i Kosiarki** z najsławniejszych fabryk angielskich i amerykańskich: jakoteż znaczny zapas **Pomp** wszelkiego rodzaju, zacząwszy od rsr. 10 za sztukę. Wyrabia na wielką skalę **szafy ogniotrwałe,** które powszechne uznanie zyskały.

Wyroby téj fabryki mogą być nabywane na **kredyt Bankowy.**

UWAGA. Ceny części zapasowych do pługów Cichowskiego i innych, od 1-go Stycznia r. b. obniżone zostały.
513. 52—39

NARZĘDZI ROLNICZYCH I ODLEWÓW.

WARSZAWSKA FABRYKA MACHIN,

Węgle Kamienne duże na opał w SKŁADZIE APTECZNYM KEMPNERA w Płocku

po kop. 60 centnar. 807—10—8

Wydawca Z. Rościszewski. Дозволено Цензурою. — Печатано въ Плоцкой Губернской Типографіи. Redaktor odpowiedzialny J. Dunkel